

Stanisław Szufel

Człowiek honoru poszukiwany

Palestra 48/3-4(543-544), 203-204

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MOIM ZDANIEM

Stanisław Szufel

Człowiek honoru poszukiwany

Kiedy zapytamy kogoś o scharakteryzowanie drugiej osoby, usłyszymy najczęściej: „dynamiczny”, „ustosunkowany”, „wpływowa”, „ekspansywny” czy „posiadająca dobre układy”. Nie ma wśród tych przymiotników określenia „honorowy”, czy „człowiek honoru”.

Pytani przeze mnie rozmówcy byli przeważnie zdziwieni, że można tak w dzisiejszych czasach kogoś określać. Uważali to pojęcie za archaiczne, które nie ma praktycznie znaczenia.

Czy tak jest w istocie, czy rzeczywiście nie ma potrzeby reaktywować także w praktyce tego określenia? Czy można pogodzić się z tym, że uważa się w społeczeństwie za całkiem naturalne, iż w określonych środowiskach, na pewnych stanowiskach, czy też w niektórych zawodach funkcjonują ludzie, dla których pojęcie honoru nie istnieje?

Co to znaczy, że ktoś jest człowiekiem honoru czy też nie? Na to pytanie niełatwo jest dzisiaj odpowiedzieć.

Jeszcze niedawno człowiek skazany wyrokiem sądowym za pospolite przestępstwo był osobą, z którą nie można było się przyjaźnić, dzisiaj nie stanowi to przeszkody, aby zostać posłem do naszego Parlamentu.

Kodeks handlowy z 1934 roku określał, że kupiec należący do korporacji handlowej winien być człowiekiem honoru. Dla kontrastu dzisiaj słyszy się pochwalne hymny wobec osób, które publicznie ujawniają, że DZIAŁAJĄC NA GRANICY PRAWA oszukały fiskusa osiągając sukces gospodarczy.

O płaceniu długów honorowych trudno mówić, kiedy niejednokrotnie cała strategia gospodarcza niektórych firm koncentruje się na tym, aby kontrahenta oszukać a najlepiej składać na niego doniesienia do organów ścigania, które muszą badać najbardziej niedorzeczne skargi.

Kodeks karny z 1932 roku, który obowiązywał jeszcze długo po II Wojnie Światowej przewidywał pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw HONOROWYCH. Obecnie kodeks karny przewiduje jedynie pozbawienie praw publicznych...

Ktoś powie, że osoba, która doznała uszczerbku na honorze w wyniku pomówień czy oszczerstw może po prostu skierować akt oskarżenia do sądu, lub zawiadomić prokuraturę o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu. Nie jest to jednak takie proste. Pokrzywdzony na honorze ma przed sobą długą drogę, bynajmniej nie usłaną różami. Przed nim wiele rozpraw, na które oskarżony może się nie stawiać, a praktyka sądowa wskazuje na łagodne zwykle traktowanie pomawiającego.

Wobec jednego z parlamentarzystów wielokrotnie karanego za zniewagi i pomówienia na kary grzywny (których jak oświadczył publicznie i tak nie będzie płacił) Sąd wreszcie w kolejnym procesie wymierzył karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem,

rozumiejąc, jak się wydaje, słusznie, że taka kara powstrzyma znaną osobę od popełniania podobnych przestępstw w przyszłości.

Jednakże sędziowie w Sądzie I Instancji nie przewidzieli, że Sąd Odwoławczy zmieni tę karę na kolejną grzywnę, a w uzasadnieniu napisał „że standardy europejskie nie przewidują, aby za zniesławienie karać karą pozbawienia wolności choćby w zawieszeniu”.

Można się domyślić, że u podstaw tego orzeczenia leżała obawa, że w wypadku wykonania kary pozbawienia wolności ów parlamentarzysta moment ewentualnego aresztowania wykorzysta jako show polityczny prześladowanego przez przeciwników posła. Tak więc nie ma skutecznej tamy na pomówienia i zniewagi, a honor człowieka jest w niskiej cenie. Można zapłacić, lub nie, grzywnę i dalej przeciwnika oczerniać.

Jeśli już mowa o członkach Parlamentu, to w osłupienie mogła wprowadzić ludzi, którzy mają jakiegokolwiek poczucie przyzwoitości scena pokazywana niedawno w Telewizji. Otóż z sali sądowej wychodzi skazana za podrobienie dokumentu posłanka z uśmiechem na twarzy, komentując treść tego prawomocnego wyroku w ten sposób, że jest on nietrafny, bo działanie posłanki miało na celu „dobro rodziny”. Na koniec tej sceny osoba trzecia wręcza jej bukiet kwiatów. Czy można się dziwić, że przy takim stosunku do prawa Sejm uchwała ustawy, które uchwalone być nie powinny.

Poczucie honoru jest zbieżne z poczuciem praworządności, bowiem jest oczywiste, że człowiek honoru winien prawo szanować. Może więc w ramach porządkowania stosunków w naszym Państwie, tworzenia autorytetów, które będą dla nas wzorcem do naśladowania warto wrócić do pojęcia honoru, aby zgłaszając czyjąś kandydaturę do określonych organów można było powiedzieć o kandydacie – jego wyborczycie, bo to jest człowiek honoru i określenie to będzie czytelnie odebrane przez wyborców jako gwarancja trafnego wyboru. Odwrotnie będzie można określić czyjeś zachowanie jako „niehonorowe”, co wykluczy towarzyskie kontakty.

Zapraszam do dyskusji na ten temat, który wbrew pozorom interesuje wielu ludzi.